



Nazwa instytucji

# Książnica Cieszyńska

Tytuł jednostki/Tytuł publikacji

Sprawozdanie Grodyńskiego - referenta Komisji Serwitutowej domagające się regulacji serwitutów na rzecz górali. Pismo Franciszka Popiołka do T. Regeera przedkładające powyższy referat i zapraszające na dalsze obrady w dniu 14.08.1920 r. - Cieszyn, 13.08.1920 r.

Liczba stron oryginału

26

Liczba plików skanów

27

Liczba plików publikacji

27

Sygnatura/numer zespołu

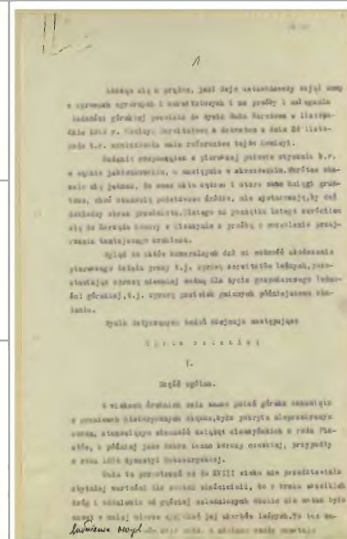
TR 078.050

Data wydania oryginału

1920

Projekt/Sponsor digitalizacji

Dofinansowano ze środków WPR Kultura+



Ministerstwo  
**Kultury**  
i Dziedzictwa  
Narodowego.



NARODOWY  
INSTYTUT  
AUDIOWIZUALNY

**KULTURA+**



Digitalizacja

A

Licząc się z prądem, jaki Sejm ustawodawczy zajął mmmp w sprawach agrarnych i serwitutowych i na prośby i nalegania ludności górskiej powołała do życia Rada Narodowa w listopadzie 1919 r. Komisję Serwitutową a dekretem z dnia 24 listopada t.r. zamianowała mnie referentem tejże Komisji.

Badania rozpocząłem w pierwszej połowie stycznia b.r. w sądzie jabłonkowskim, a następnie w skoczowskiem. Wkrótce okazało się jednak, że same akta sądowe i stare akta księgi gruntowe, choć stanowią podstawowe źródło, nie wystarczają, by dać dokładny obraz przedmiotu. Dlatego na początku lutego zwróciłem się do Zarządu Komory w Cieszynie z prośbą o pozwolenie przejrzania tamtejszego archiwum.

Wgląd do aktów kameralnych dał mi możność ukończenia pierwszego działu pracy t.j. sprawę serwitutów leśnych, pozostawiając sprawę niemiłej wadzącej dla życia gospodarczego ludności górskiej, t.j. sprawę pastwisk gminnych późniejszemu zbadaniu.

Wynik dotyczących badań obejmuje następujące

### S p r a w o z d a n i e :

#### I.

#### Część ogólna.

W wiekach średnich cała nasza połać górską zamknięta w granicach historycznych Śląska, była pokryta nieprzebranym lasem, stanowiącym własność książąt cieszyńskich z rodu Piastów, a później jako dobra lenne korony czeskiej, przypadły w roku 1654 dynastyi Habsburskiej.

Cała ta przestrzeń aż do XVIII wieku nie przedstawiała zbyt wielkiej wartości dla swoich właścicieli, bo z braku wszelkich dróg i oddalenia od gęściej zaludnionych okolic nie można było nawet w małej mierze wyzyskać jej skarbów leśnych. To też zaludnienie było bardzo małe, a większe osady powstają



stosunkowo późno i tak : Istebna, Jaworzynka i Mosty przy Jabłonkowie wspomniane są w dokumentach dopiero w wieku XVI. a Łomna, Koszarzyska, Koniaków dopiero w XVII-stuleciu. Zdaje się, że i Ustroń powstała około tego czasu, albowiem jej pierwsza pieczęć gminna nosi datę 1702. Tylko Wisła i Bukowiec znany jest już w XIV stuleciu.

Właścicielom zależało na wyzyskaniu obszarów leśnych, popierali więc wszelkimi sposobami zakładanie osad, bo tylko osadnik przez swoją pracę przysposobić mógł wielkiej własności w formie danin dochodów. I tu leży początek powstania gospodarstwa salaszaleczego i pastwisk gminnych. Nowy osadnik karczował las po największej części przez wypalanie dziewiczych lasów, a na uzyskanych obszarze zakładał pastwiska dla bydła, głównie dla hodowli owiec. Gospodarstwo to żywiło i okrywało górali, którzy żywili się przeważnie mięsem mlekiem i serem t.j. bryndzą, z wełny zaś przemysł domowy wyrabiał sukna, głównie na własną potrzebę. Sposób zajęcia i odżywiania, życie wśród gór i lasów wytworzył znany typ górali, ludzi rośłych i silnych.

Ten pierwotny stan szalaśnictwa, w którym góral czuł się niemal nieograniczonym panem gór, trwał aż do początku XVIII wieku. W tym czasie wielka własność, widząc warstającą rentowność drzewa, rozpoczęła walkę o ziemię z góraliem. Walki te, o których jeszcze i dzisiejsze pokolenie górali z gorętszą wspomina, a które znalazło oficjalne potwierdzenie w znanej ugodzie z r. 1800 w słowach :

"Aby położyć koniec przeszło stoletniemu procesowi, rozruchom i zwadom - zawieramy tę ugodę",  
wywołały silny antagonizm graniczący niemal z nienawiścią pomiędzy ludem a wielką własnością i przyczyniły się w wysokiej mierze do rozbudzenia ruchu narodowego wśród górali w przeciwieństwie do niemieckiej Komory.

W tym okresie walki t.j. od XVIII wieku aż do połowy XIX wieku usprawiedliwiła Komora spór o granicę:

"Ogólno-krajowym interesem porządku zalosowania i  
Kroszki o reberfriczenie mienkajon es de opaku"



W drugim okresie sporów t.j. od połowy XIX wieku, Komora oparła się już o podstawę prawną. Tą podstawą prawną był patent cesarski z roku 1853. Na podstawie tego patentu zniesiono wszystkie serwity leśne, sięgające nieraz swym pochodzeniem czasów pierwszej okupacji gospodarczej.

Ze strat poniesionych najbardziej odczuwał góral całkowitą utratę lub umniejszenie obszarów serwitutowych albowiem to, prócz innych przyczyn głównie wpłynęło na prawie zupełny zanik hodowli owiec i większej ilości bydła, co spowodowało zmiany życia gospodarczego i pociągnęło za sobą znaczne zubożenie ludności.

Jako długoletni sędzia w Jabłonkowie wiem z własnego przekonania, że górale wszędzie i przy każdej sposobności wspominają z żalem utratę sąsiedzy i skarżą się na "Panów cieszyńskich" o poniesioną krzywdę.

Żale górali idą głównie w tym kierunku, że ich uszu- kano, że bezprawnie podstępem odebrano im ich prawa. Ta sama nuta dała się słyszeć na zgromadzeniach naszych w Wiśle, w Ustroniu, Istebnej i Jabłonkowie. Treść tych żądań jest niekiedy tak fantastyczna, że mimo woli i sympatii dla spra- wy górali trudno w ich całkowitą prawdę uwierzyć.

Górale za używanie pastwisk opłacali daniny od sztuki bydła pierwotnie w naturze, jak w suknie domowego wyrobu, w wyrobach mlecznych i pewnej ilości owiec, które to daniny zamieniono następnie w wieku XVIII w pieniądze. Ten stan trwał aż do zniesienia pańszczyzny i serwitutów leśnych po roku 1853.

Przy regulacji tych praw pozostawiono chłopom na własność części sąsiedztw, na których odtąd ograniczona liczba współników trudniła się hodowlą owiec. Od tego czasu upada hodowla ta z roku na rok, raz, że wydzielone przestrze- nie były od dawnych obszarów o połowę mniejsze, a powtóre że nagłe zmiany ekonomiczne i gospodarcze wieku XIX rentow- ność hodowli owiec bardzo obniżyły. To było powodem zubo- żeńnięcia górali na tę część gospodarstwa i choć nie zapom-



nieli owych łałów za utratę dawnych praw, to jednak coraz mniej hodują owce a łałasze będące ich własnością w znacznej części podzielili.

Charakterystyczny w tym względzie wypadek zaszedł w czasie mojej służby przy sądzie w Jabłonkowie z górą przed laty 20 :

Pewna kobiecina z Istebnej miała prawo pasienia na łałaszu "Sliwkula" 1 owcy. Góralka owcy nie miała, wnosi więc pozew do sądu o zniesienie wspólności i proces wygrywa, a łałasz podzielił w drodze egzekucyjnej pomiędzy współników. Stoi tam jeszcze do dziś dnia "koliba" dla owiec, ale pastwisko w znacznej części zamieniono na pole orne. W taki sam sposób podzielono wiele łałaszy, a reszty dokonały operacye agrarne, przeprowadzone na tądanie górali przez władzę polityczną na podstawie ustawy krajowej śląskiej tak, że obecnie w okręgu sądu powiatowego w Jabłonkowie, powiatu wyłącznie górskiego, o łałasznictwie we właściwym tego słowa znaczeniu mowy być nie może.

Wnet jednak pożałowali tego górale. Licz to razy łałili się oni przedemną, że dawniej łałasz ich żywił i odziewał, a dziś co? - i pokazywali swoje liche tandanne ubrania zamiast dawnych silnych, ciepłych "guni" i obcisłych "galatów" własnego wyrobu. Ale dopiero czas wojenny spowodował w tym kierunku gwałtowną zmianę w zapatrywaniach górali. Przy zmianach wartości wszystkich przedmiotów, widzi były łałasznik, że nierozważne dzielenie pastwisk przyprawiło go o niepowetowane straty. Szczęśliwy ten, który na jeszcze starego wyrobu "guni" i galaty", do siebie oszczędza za lichy towar niejaki setki a nawet tysiące. To też górale już w czasie wojny rozpoczęli na nowo hodowlę owiec i choć im to z trudem przychodzi, pomnażają z roku na rok znacznie ich ilość i gdyby mieli dawne pastwiska do rozporządzenia, hodowla ta doszłaby wkrótce do niebyszałych dotąd rozmiarów. Jako przykład przytoczę gminę Jaworzynkę, która przed wojną miała zaledwie setkę, a dziś już przeszło 600 owiec.



Tu szukać należy przyczyny, że górale niemal co dnia zwracali się z usilnymi prośbami do Rady Narodowej, aby ich poparła i według możliwości przydzieliła im już teraz odpowiednie pastwiska.

Główną więc raną, którą mamy uleczyć - to sprawa sałasy i pastwisk gminnych, a leżenie to a w szczególności dobór środków jest nadzwyczaj trudny. Przy traktowaniu bowiem sprawy sałasy zapominać ani na chwilę nie wolno, że utrzymanie nadal kultury leśnej na dzisiejszym wysokim poziomie - jest pierwszym warunkiem. Może być umniejszony obszar pod kulturę leśną, ale rozwój leśnictwa zatamowany być nie może, bo tego wymaga skarb państwa, tego domaga się gospodarstwo ogólnokrajowe, tego zresztą wymaga interes samych górali, by się nie zmniejszyły ich zarobki leśne.

Z tego założenia wychodząc szukać należy drogi pośredniej. Tą drogą, której ani ominąć ani przekroczyć nie wolno, jest rok 1853, rok wydania patentu cesarskiego. Dlatego też przy pracach Komisji pominąć w zupełności należy to, co szło w wieku XVIII i przedtem, aż do połowy XIX w. Czasy to tak odległe, że już pamięć między ludem o nich zginęła, co wówczas zabrano, tego pokolenie dzisiejsze nie odczuwa, nie pamięta nawet nazwisk zaginionych ówczesnych sałaszów, jak to można się było przekonać na zebraniach w Ustroniu i w Wiśle.

## II.

### Sałasznictwo od roku 1800-1853.

Wszystkie obszary serwitutowe były to przestrzenie poprzerszynane tu i ówdzie stosunkowo do całego obszaru młotami polanami bez drzewostanu. Tak n.p. przez cały sałasz Dupny w Istebnej miał 625 morgów obszarów, a z tego tylko 70 morgów stanowiła polana, będąca właściwym pastwiskiem.

Z lasu na obszarze serwitutowym korzystali uprawnieni w bardzo ograniczonej mierze. Przysługiwało im jedynie prawo poboru suchych gałęzi i mniej wartościowego drzewa, t.zw.



skarłowacizny jako też pobór "ziłomów" (Windbrüche) i to im  
 t y l k o na wyłączną potrzebę gospodarstwa sałaszowego,  
 t.j. do ogrzewania mleka przy wyrobie sera i na opał w dnie  
 chłodne i na budowę "koleb", za ryczałtowa małym wynagrodzeniem. Drzewo grube i wartościowe z jakiego wyrabiano  
 żłoby do pojenia, musieli osobno zakupywać za cenę wyznaczoną im przez Zarząd leśny. Nadto przysługiwał im pobór  
 gałęzi jodłowych t.zw. "osetyny" na karmę zimową dla owiec.  
 Cały zresztą użytek i dochód z lasu przysługiwał właścicielowi. Upierali się wprawdzie górale przy prawie poboru  
 ścieli z lasu, ale śądzenie to nie miało podstawy prawnej  
 i już w r. 1795 rezolucją arcyksiążęcą z dnia 8 grudnia  
 odwołano im wprost tego prawa i dozwolono tylko w drodze  
 łaski i to na prośbę gminy napobór ścieli w miejscach wyznaczonych przez Zarząd lasowy - przekroczenie zaś w tym  
 kierunku karano surowo; jeszcze i dziś z dawnego zwyczaju  
 sądy śląskie kwalifikują samowolny pobór ścieli z lasów  
 jako kradzież.

Podnoszę tę okoliczność dlatego, ponieważ zdarzały się  
 wypadki, że górale z pojedynczych gmin zgłaszali się do  
 Rady Narodowej i upominali się o przydział ścieli, co im  
 się jednak z prawa nie należało.

Nabycie praw serwitutowych połączone było z zakupem  
 t.zw. "łaki sałaszowej" (Salaschweise). Służebność przywiązana do takiej realności zawierała uprawnienie do paszenia na sałaszu albo pewnej ilości samych owiec, albo też  
 owiec i bydła rogatego, których ilość w kontraktach kupna  
 (Urkaufe) dokładnie była podana. Z tem uprawnieniem łączyło  
 się prawo do zwyśz zmiarkowanego poboru drzewa.

Zarząd Komory prowadził dokładny spis owych łak i  
 rejestr zawierający wszystkie uprawnione łaki wraz z nazwami,  
 liczbą owiec i bydła odnośnej łaki jakoteż nazwiska  
 uprawnionych. (Miesenregister).

Jak daleko wstecz sięga początek nabywania rzeczonych "łak", nie da się stwierdzić. To pewna, jak wykazują  
 stare akta, że już w XVII stuleciu zawierano takie pisemne



umowy. Znalazłem n.p. w aktach dotyczących sałaszu "Mały So-  
szów" wzmiankę, że dnia 1 stycznia 1669 r. nabył Balcar Sturc  
"małą łąkę pod Wilczem" nad Radwanowem i Wielką Łąkę" w Głu-  
chowie z obowiązkiem przyprowadzania co roku do spisu (Vieh-  
beschreibung) 80 owiec. Temu obowiązkowi odpowiadało prawo ta-  
ką samą ilość "wysady" t.j. owiec wypasać, co zresztą działo  
się już od niepamiętnych czasów. Końcowa uwaga kontraktu wska-  
zuje na to, że sałasznicy paśli pierwotnie dowolną ilość owiec  
i to bez wyraźnych pisemnych umów, a Komora dopiero z biegiem  
czasu, chcąc sobie pewne i stałe dochody zapewnić, zawiera-  
ła już dosyć wczesnie pisemne umowy, normujące dokładnie obustron-  
ny stosunek prawny.

Przez cały wiek XVIII jak to wykazują akta archiwal-  
ne i stara księga gruntowa, takie kontrakty kupna były bardzo  
częste. I tak cały Sałasz Orłowa w Brennej powstał dopiero  
między rokien 1744 - 1776.

Każde zawarcie nowej umowy uszczuplało prawa już na-  
byte sałaszników, bo z nowym spółnikiem powiększała się liczb-  
a sztuk na sałaszach, a obazar służebny pozostawał zawsze ten  
sam. Ta okoliczność wyjaśnia pozorną sprzeczność w postępowan-  
niu Komory, że właśnie w czasie, kiedy toczy już walkę o gra-  
nice obazarów serwitutowych i dąży do ich ściśnięcia - po-  
większa z rokiem ilość uprawnionych realności. Czynić to  
jednak mogła, bo czyniła kosztem dotychczasowych sałaszników  
bez ofiar w ziemi, ale za to z korzyścią dla skarbu kameral-  
nego, do którego wpływały daniny nowych nabywców.

Z natury rzeczy i ze stosunku prawnego między stronami  
wypływać musiały częste zatargi pomiędzy uprawnionymi a wła-  
ścicielami o sposób wykonywania uprawnień serwitutowych.  
Pierwotnie kiedy drzewo nie przedstawiało większej wartości  
właściciel nie wiele dbał o to, jak wielkie obazary okupowali  
pasterze. Pędzili oni swoje owce przez doliny i grzbiety gór,  
nie troszcząc się wcale o wyznaczone im angi granice. Opowiadał  
mi dzisiejszy wójt w Nawsiu, 70-letni starzec Adam Sikora, że  
pradziad jego mógł być chować przeszło 300 owiec, bo je pę-  
dził na pastwę przez pastwiska i łąki nad Nawsiem przez Łomną



i Mosty aż na Sławaczyznę.

Taki sposób wypasania obszarów leśnych nie dał się pogodzić z gospodarką leśną, bo szkody wyrządzone przez owce i bydło młodej kulturze leśnej zagrażały poważnie tejże gospodarce. Komora przeto już na początku XVIII wieku energicznie występuje przeciw takiemu nieograniczonemu wypasaniu obszarów leśnych, a górale, powołując się na długoletnie używanie i zwyczaj, stawiali opór dotyczącym zarządzeniem Komory. Spory te przybierały nieraz tak ostry charakter, że przychodziło nawet do rozlewu krwi, jak to miało miejsce w Istebnej w r. 1793.

Drugim powodem zatargów był ustawiczny spór o ilość wypasanych owiec i bydła.

Już wyżej zaznaczono, że z nabyciem łaski salskiej połączone było prawo paszenia *á e i s i e* ograniczonej ilości owiec i bydła (*Kaufmässiger Viehaussatz*). Otóż górale do przepisów tego nie stosowali się nigdy i wypasali daleko większą ilość sztuk niż byli uprawnieni.

W XVIII zarząd Komory zaczął występować przeciw temu nadużyciu, a czynił to tak z powodów fiskalnych, jakoteż ochrony lasów. Salszaniecy obowiązani byli od sztuki bydła i każdej owcy opłacać do skarbu Komory pewne oznaczone daniny t.zw. "pobron". Celem oznaczenia rocznego "pobronu" i kontroli ilości sztuk przeprowadzali co roku z końcem października funkcjonariusze Komory spis bydła i owiec (*Viehbeschreibung*). Spis ten jednak nie stwierdzał nigdy rzeczywistego stanu, albowiem górale powiadomieni zwykle przez gajowych o dniu spisu, ukrywali nadliczbowe krowy i owce w lasach i wąwozach. Pamięć o tem utrzymuje się dotąd żywo w każdej gminie.

Ani zakazy ani coroczna kontrola dokonywana przez sps nie były w stanie usunąć tego nadużycia. Komora przeto w drodze ugodowej załatwia te spory, a chcąc równocześnie położyć tamę nadmierne wypasaniu obszarów leśnych, przystępuje za zgodą górali w roku 1800 do oznaczenia ścisłych granic obszarów serwitutowych. Rok 1820 stanowi też doniosły przełom w salsznictwie naszego Beskidu.

Wskutek częstych obustronnych zatargów a głównie na



wniosek ówczesnego dyrektora Komory von Teschenberg zjechała na Śląsk Cieszyński w r. 1795, na rozkaz cesarza jako zwierzchnika dóbr lennych, osobną komisją celem zbadania założeń na miejscu. Komisja owa po dokładnych dochodzeniach skonstatowała:

"że celem zapewnienia na przyszłość dostatecznej ilości drzewa na opał zachodzi potrzeba, że zbyt wielkiej przestrzeni lasów pozostawionej sąsiadnikom oddzielić pewną przestrzeń, co tem łatwiej bez szkody dla uprawnionych uczynić można, bo ci i tak za wielkiej prawie im nie przysługującej przestrzeni używają i więcej sztuk bydła wypasają, jak im to prawie przysługuje. Z tych względów i w przekonaniu, że dotychczasowa gospodarka sąsiadska i czynione przez nią wielkie szkody przez bydło z należytą gospodarką leśną nie dadzą się pogodzić, a w końcu, by raz położyć kres przeszło 100-letniemu procesowi, niezgodzie i wszelkiego rodzaju sążółce, leży w interesie obu stron, aby sferę posiadania i używania raz na zawsze (für immerwährende Zeiten) rozgraniczyć, bo przez to lasy będą mogły być oddane należytej kulturze, a uprawnieni będą znów nieograniczeni w używaniu i wyzyskaniu pastwisk".

Na skutek tej relacji wysłany został znów na rozkaz cesarza na Śląsk radca gubernialny Von Rechtenberg, który po dokładnym zbadaniu stosunków na miejscu zaproponował zawarcie znanej ugody z roku 1800.

Uгода zawartą została ze sąsiadnikami wszystkich gmin górskich przez 3 ówczesne zarządy leśne w Cieszynie, Skoczowie i Jabłonkowie. Oryginały pierwszych 2 umów znajdują się w archiwum, 3 jabłonkowski zaginął w starostwie Cieszyńskim. Z aktów jednak archiwalnych Komory i aktów sądowych okazuje się bezspornie, że treść i postanowienia owych trzech ugód były ze sobą zupełnie zgodne.

Na mocy tej umowy oddano sąsiadnikom pewne, dokładnie na wygotowanych w tym celu mapach - oznaczone przestrzenie, o do dobrowolnego niezem ograniczonego wypasania, natomiast odstąpili uprawnieni wszystkich trzech głównych zarządów leśnych 4005 morgów z obazarów dotychczas używanych. Z tego przypadło



na okręg ekocypowski/głównie na Brenną/ 2003 morgi, na cieszyński 938 m, a reszta na okręg jabłonkowski 1094.

Uгода pozostawia dalej zupełną swobodę góralom co do wyboru części oddzielić się mających i ich położenie, nadaje im prawo w pozostałych do użytku obszarach leśnych przerzeźniać niski skarlowniczy drzewostan, aby przez to umożliwić większą wydajność paszy, a z drzew wysokopniowych pozwala im obcinać gałęzie na zimową karmę dla owiec. Dalej na podstawie tej ugody przysługuje szlachnikom prawo hodowania i paszenia ~~d e w o l n e j~~ ilości bydła i owiec, a w następstwie tego znosi ugoda coroczny spis bydła, a ustanawia ryczałtowe opłaty z każdego szlachu do skarbu Komory. Wreszcie Zarząd Komory zerwał się uroczyście prawa zakładania nowych osad szlachników lub sprzedawania "łok" z prawem używania istniejących wysokogórskich pastwisk, aby dotychczasowych szlachników nie ukrócić w wypasaniu pozostawionych im obszarów.

" W zamian za wszystkie te dobrodziejstwa (kończy ugoda) muszą się poddać pod najcięższe karania, jakie naznaczył Najjaśniejszy Pan, wstrzymać od jakiegokolwiek bądź uszczadniania lasów przydzielonych Komorze, gdyż tylko w takim razie można prowadzić należytą gospodarkę leśną i zapewnić dla kraju dostateczną ilość opału. A ponieważ wszystkie gminy górskie z wdzięcznością i uznaniem do tej na wieczne czasy zawartej umowy przystępują, przeto przyczyni się ona do zachowania tak potrzebnej zgody i spokoju i tem silniej zacieśni się węzeł miłości między poddanymi a zwierzchnością".

Uгода ta uzyskała cesarskie zatwierdzenie a topograficznych zdjęć granic nowych granic dokonat przesłany z Medana geometra.

Przyznać należy, że ugoda powyższa przyznawała góralom znaczne i wartościowe prawa. Odtąd mógł szlachnik wypasać dowolną ilość bydła i owiec, karczować nawet celom poprawy pastwiska, mniejwartościowy drzewostan a co najważniejsze, dotychczasowa liczba uprawnionych szlachników nie mogła być przez nowe kupna powiększona - dotychczasowi więc spółnicy



zyskiwiali niejako monopol na pastwiskach górskich.

Komorze chodziło widocznie mniej o nabytek obaszarowy jak o zobowiązanie, że odtąd górale nie będą naruszali granic lasów pańskich i wstrzymają się od wypasania i niszczenia takowych; ustalenie bowiem granic między własnością pańską a obszarem serwitutowym było nieodzowną koniecznością by zaprowadzić należytą racjonalną gospodarkę leśną i przez to zapewnić dostateczną ilość opału mieszkańcom. Troska o opał była u sfer rządzących w swych czasach tak wielką, że kiedy zarząd komory po wielu staraniach otrzymał w r. 1840 pozwolenie na wystawienie i prowadzenie huty żelaznej w Ustroniu, wraz z tem pozwoleniem otrzymał ostrzeżenie, by nie niszczył zbyt lasów na węgiel drzewny, bo to mogłoby wywołać brak opału - grozi nawet na ten wypadek zwinieniem fabryki.

Ani w aktach, ani w tradycji niema najmniejszego śladu, aby górale opierali się tej ugodzie i z niechęcią ją przyjmowali - podpisywali ją widocznie w przekonaniu, że się im krzywda nie dzieje. Tradycja wspomina tylko o oryginalnej karze, jaka spotykała jednostkę naruszającą w jakibądź sposób ustanowione granice. Oto prowadzono ją do kamienia granicznego i tu wymierzano jej baty.

Lata od 1800-1853 można nazwać okresem spokoju w stosunkach między Komorą a góralami. Walka i rozgoryczenie, jakiej może przez całe wieki gospodarki szalaśowej nie było, rozpoczęła się dopiero po r. 1853, po ogłoszeniu cesarskiego patentu o zniesieniu lub regulacji służebności gruntowych i lasowych.

Według starych ksiąg gruntowych z r. 1827 wynosił cały obszar 20 gmin górskich obwodu sądu jabłonkowskiego wraz z trzema górkami gminami obwodu sądu skoczowskiego: Wisłą, Ustroniem i Brenną ...79.002 m. 1170 s.

Z tej przestrzeni używali górale jako poddani 21.747 992 s., czyli.....*27*...procent.

Z pozostałego w posiadaniu Komory obszaru 57.255 m. 178 s. wydzielono jako obszar serwitutowy na podstawie ugo-



dy z roku 1800 ..... 19167 m. 282 s. czyli... <sup>33</sup>... procent.

Na obszarze tym wypasali szalaśnicy według aktów znoszących serwituty po roku 1853 owiec..... 12.552 sztuk  
bydła..... 889 "

Powyższą liczbę owiec i bydła byli szalaśnicy uprawnieni wypasać na mocy zawartych z Komorą kontraktów (Urkmufe) i ta to liczba mimo uporu górali uwzględniana była przy uwłaszczeniu. Nie odpowiadała ona jednak faktycznej liczbie, albowiem szalaśnicy po ugodzie z roku 1800 wypasali w rzeczywistości co najmniej podwójną ilość sztuk tak, że na pewno przyjąć można, że na szalaśach Beskidu Śląskiego pasło się w pierwszej połowie zeszłego wieku co najmniej 25-30.000 owiec i około 2000 bydła rogatego, będącego własnością przeszło 1000 szalaśników.

Oto obraz szalaśnictwa Śląskiego pomiędzy rokiem 1800 a 1853.

Podaję tu tylko daty ogólne, albowiem cały materiał statystyczny odnośnie do każdego szalaśu wykazuje załączona do sprawozdań tabela.

### III.

Zniesienie serwitutów leśnych po r. 1853.

Jeżeli przy redukcji obszarów pastwisk leśnych w r. 1800 chodziło zarządowi komory głównie o ochronę gospodarki leśnej - to przy regulacji spraw serwitutowych na podstawie pat. ces. głównym celem Komory było odebranie chłopom jak największej ilości ziemi. Komora stała tu bezwzględną walką z góralami. Oprócz licznych na to dowodów jak się to wykaże później, przytoczę parę charakterystycznych wypadków.

I tak przy szalaśie "Wielka Czantorya I" powstał spór o własność 129 sątni. Przeprowadzono kosztowne dochodzenia i wreszcie zarząd kaseralny odstępuje góralowi owe 129 s. na własność za zapłatą 2 fl.

Przy pierwszej rozprawie o szalaś "Czantorya II" przyjęto obszar całego szalaśu o kilka morgów za wysoko. Kiedy już



operat był cały skończony, zastępcy Komory bez względu na koszt i czas na nowo prz. prowadzają z komisją wszystkie możliwe obliczenia na to tylko, aby obszar przypadły jako wynagrodzenie góralom szniedzijszy o 2 m. 278 s.

Komora dążyła już przed wydaniem patentu do ścieśnienia lub całkowitego zniesienia służebności lasowych czy to w drodze ugody, czy też w drodze odkupu łak uprawnionych. I tak przy szafasie Beskid Cerehlany przy regulacji przypadło na Komorę 23 uprawnień (łak) a na górali 17.

Wszystkie ugody z tego czasu, których jest zresztą bardzo ograniczona liczba, były połączone z oczywistą krzywdą chłopu. I tak ugoda dotycząca szafasu "Siwoniowski" w Jaworzynie z 26 lipca 1841 przysuwa 97 szafasnikom z obszaru przeszło 800 morgowego 197 morgów na własność przy całkowitem zniesieniu wszelkich praw serwitutowych. Szafasnicy "Ostrego" w Kossarzyskach z obszaru 526 morgów dostają w drodze ugody z dnia 13 grudnia 1859-191 morgów. Przy zawarciu tej ugody okazuje się w całej pełni niezaradność i granicząca niemal z niewolnictwem potulność ówczesnego górala wobec panów Komory. Górale widocznie wolą jej uznawali za rozkaz, bo inaczej trudno zrozumieć, jak mogli ono wobec faktu, że przysługiwało im według spisu z r. 1796 i ugody z r. 1800 wypasać 39 krów, 20 jałówek i 295 owiec - zgodzić się na dyktat Komory, że wypasać mogą tylko 98 owiec i 2 krowy - według tej też "wysady" wymierzono ugodowy przydział obszarów.

Tak postępowali zastępcy arcyksięcia pana, który na samym Śląsku w dwóch powiatach, cieszyńskim i bielskim posiadał wówczas (według inwentarza sporządzonego po śmierci arcyks. Albrechta) 102.946, a po przeprowadzeniu uwłaszczenia 83.608 morgów pól i lasów.

Ta sama dątność do ukrócenia górali, powiedzmy wprost chciwość <sup>niewie</sup> na (chłopa), cechuje całe postępowanie zastępców Komory w czasie długoletnich prac komisyjnych - a dątność ta znalazła chętny posłuch i poparcie u rządowych komisji.



Przy ocenieniu operatów komisji rządowej i jej organów zapominać nie należy, że prace jej przypadają na czasy największej reakcji i absolutyzmu w Austrii, w których wola a przede wszystkim interes dynastji były bezwzględnym imperatywem. Toczyła się tu walka chłopów z członkami domu cesarskiego o ziemię, a ten fakt wprowadził nie usprawiedliwia, ale wyjaśnia strasniczość wszystkich czynników udział biorących w pracach.

Do przeprowadzenia wyłączenia na podstawie patentu, powołana była jako pierwsza instancja Komisja lokalna przy staroście w Cichynie, rząd krajowy w Opawie był drugą, a Ministerstwo spraw wewnętrznych trzecią instancją. Zastępcami komory byli wyśocy urzędnicy, a chłopów jako strona występowali po największej części przez wybieranych z pośród siebie pełnomocników lub też jawili się gromadnie. Prace komisji trwały od r. 1854 do 1883. operaty zaś dotyczące pojedynczych szafasów 2-3 lat. Jako członkowie Komisji brali udział znawcy spraw agrarnych i lasowych, na których polegała lwia część pracy, a ich orzeczenie z natury rzeczy rozstrzygały spór o przyszłość odszkodowania. To też wybór ich był rzeczą nadzwyczaj ważną i przysługował według ustawy stronie, a w razie braku jedności następował z urzędu.

Słuszny ten przepis w praktyce nie miał jednak zastosowania, albowiem ani w jednym akcie nie natrafiłem, by górale proponowali swych znawców, zwykle komora przedstawiała kandydatów, a komisarza krótko zaznaczał w protokole.

"Przecież znawcom przedstawionym przez zastępcę Komory strona druga nie oponuje.

Tak wybrani znawcy byli też znawcami Komory - ale nie stron, *a nawet rachowali wypłaty, w których znacznymi były opłaty i licznymi kosztami Komory albo jej uroczyni.*

Czynność Komisji rozpoczynała się stwierdzeniem liczby uprawnionych, którą to sprawę załatwiano zwykle szybko i zgodnie. Niekiedy tylko powstawał spór o uznanie nabytych praw przez zasiedzenie, ale w tych wypadkach komisarz przeprowadzał dowód ze świadków, a na podstawie wyników zeznań wydawał orze-



Drugą z kolei czynnością było zestawienie liczby "wysady". To był najważniejszy, dlatego też zawsze sporny dział pracy komisji, bo od ustalenia wypasanych sztuk zależna była wysokość odszkodowania.

Komora z wykazem łak przedkładała również i wykaz "kontraktowej wysady" (Kaufmässiger Viehausatz) i żądała z reguły, aby według tego wykazu nastąpił przydział odszkodowania. Górale sprzeciwiali się temu z całej siły, powoływali się na ugodę z roku 1800, pozwalającą im wypasania dowolnej ilości owiec i podawali zwykle podwójną a nawet i większą ilość bydła i owiec, jak to wymieniały kontrakty i żądali, aby faktyczną przez nich hodowaną ilość należycie stwierdzono i według tego przydzielono im odszkodowania.

Na to zastępcy Komory we wszystkich wypadkach dawał następującą odpowiedź:

"Zgłoszoną przez szalaśników i w protokole przytoczoną ilość bydła i owiec uznajemy i nie śladamy przeprowadzenia dowodów na ten wypadek, jeżeli ilość ta nie będzie uwzględnioną przy regulacji lub wykupie praw serwitutowych".

Oświadczenie to było zawsze nierodajno dla Komisji - albowiem stałe przy wymiarze odszkodowania brała Komisja ilość kontraktową, a nie faktyczną, podawaną przez górali za podstawę obliczeń.

Poraz pierwszy wnieśli wspólnicy szalaśu "Dapny" w Istebnej przeciw takiemu ujęciu sprawy rekurs do Ministerstwa spraw wewnętrznych. Orzeczenie Ministerstwa przysnało słuszność góralom, zniósło zgodne orzeczenia obu pierwszych instancji i orzekło, że za podstawę przy wymiarze ekwiwalentu należy brać niekontraktową, ale faktyczną ilość owiec. W powodach czytamy:

"Uгода między stronami nie przyszła do skutku, Komisja krajowa nie była przeto uprawnioną przyjąć tylko kontraktową ilość wysady (kaufmässigen Viehausatz) za miarę uprawnień szalaśników, a to tem mniej, że szalaśnicy faktycznie wypasali daleko większą ilość owiec, do czego na podstawie



ugody z dnia 30 czerwca 1800 ustęp 4. byli bezsprzecznie uprawnieni".

Według zasady prawnej orzeczenie najwyższej instancji bywa miarodajne dla organów podwładnych przy załatwianiu analogicznych spraw dalszych. Tak się jednak nie stało, albowiem przy wszystkich dalszych, przez długoletni okres trwających pracach Komisji stale trzymały się raz przyjętej praktyki, a nawet w wypadku "Dapnego" orzeczenie ministerialne nie zostało uwzględnione. Jeszcze 3 razy wnosili w tej sprawie górale zażalenie do Wiednia, ale Ministerstwo widocznie zmieniło z biegiem czasu w tym względzie swoje zapatrywania, gdyż już w następnych orzeczeniach nie wspomina wcale o uprawnieniach górali i ugodzie z roku 1800, lecz poleca w ogólnej formie:

"Na podstawie postanowień § 10 przy uwzględnieniu przepisu § 11 p.c. wydać należy nowe orzeczenie".

Zastępcy Komory z góry oświadczali, że gotowi są jako wynagrodzenie za zniesienie praw serwitutowych oddać uprawnionym pewną ilość morgów, zwykłą połowę na własność. Górale stale odrzucali tę propozycję twierdząc, że się im na podstawie ugody z 1800 całe pastwisko należy, że dotychczasowej przestrzeni konieczne potrzebują do wypasania hodowanej ilości owiec i że w przeciwnym razie zmniejszącyby musieli swą hodowlę, co byłoby połączone z ich ruiną gospodarczą. W braku zgody Komisja przystępowała do rozstrzygnięcia na podstawie orzeczeń znawców. I rzecz ciekawiej dziwna, że orzeczenia te wypadały stale na korzyść Komory, bo jak to wykazuje załączona tabela, przyznawano uprawnionym mniej więcej połowę obciążenia serwitutowego jako odszkodowanie. Również i wnioski Komory, gdzie i jaka część ziemi ma być oddaną Komorze, znajduje stale uznanie znawców.

Jak Komora na wszelkie sposoby starała się obniżyć wymiar odszkodowania i w tym celu wpływać na Komisję i na znawców, dowodzi operat szafarski "Orłowa".

Już przy kilku poprzednich pracach komisyjnych na wniosek Komory znawcy uwzględniali przy obrachunku wartości



ziemi odstąpić się mającej szafasnikom także wartość rocznego przyrostu drzewostanu na tej części, przez co zmniejszał się ekwiwalent. Przeciwnie temu postępowaniu górale rekurowali do Ministerstwa i Ministerstwo dało im słuszność z tem umotywowaniem,

"że przestrzeń odškodowania będzie oddana jako państwo a nie jako las, przeto i wartość tylko co do rocznego dochodu siama oznaczać należy".

Przy kilku szafasach mimo oporu Komory, Komisya trzyma się powyższej zasady, ale naraz odstępuje od niej i na wniosek Komory przy szafasie "Orłowa" w Brennej bierze w rachubę i przyrost lasu i wyznacza na podstawie operatu znawców jako ekwiwalent 186 morgów 218 s. Górale rekurują, Ministerstwo przychyliło się do ich wywodów. Przeprowadzono więc na nowej podstawie oszacowanie i przy tem pokazało się, że górale dostali 218 morgów 114 s. a więc przeszło 32 morg. więcej. Uderza, że przy pierwszej rozprawie z 24 lutego 1866 ze znawcami Komora z góry oświadczyła, że odstępuje połowę z całego obszaru 334 m. 1366 s. lub 186 m. 660 s. i że dotyczące orzeczenie znawców wypadło wówczas właśnie na 186 m. 660 s.

Po przeprowadzeniu rozprawy odstawiali znawcy po dłuższym przeciągu czasu swój operat szacunkowy który był jak się rzekło, podstawą dla orzeczenia Komisarzy. Wszystkie te operaty kończyły się następującem orzeczeniem:

"Zarząd Komory przez oddanie na własność szafasnikom oznaczonej ilości morgów obszaru lasowego nie straci nic na dochodach, albowiem na pozostałej przestrzeni po zniesieniu serwituta gospodarka lasowa niczem nieograniczona wyda dalek większe jak dotychczasowe dochody. Ale i górale przez zmniejszenie obszaru szafasowego nic nie tracą, albowiem po wyrównaniu dolów i zagłębień, usunięciu kap kłoni, zrównaniu kretowin i przeprowadzeniu melioracyi wydajność trawy tak podniosła, że i na tym zmniejszonym obszarze będą mogli dotychczasową ilość bydła i owiec wypasać. Dodatkowe uprawnienia (pobór drzewa i czetyny) nie wchodzi tu w rachubę.



bo w okolicy leśnej tanie to można nabyć, lub też pozosta-  
wić na ten cel kawał własnego lasu naszatąsie".

Motywy te są co do honory słuszne i w naturze rzeczy  
uzasadnione. Natomiast co do górali wydają się wprost stron-  
nicze i uwłaczają wszelkiej słuszności. Góral powinien być  
za utracone prawo strzywać pełne wynagrodzenie, bez żadnych  
dalejszych ofiar ze swej strony. Tymczasem znawcy a za nimi  
komisya każe im, aby się mogli utrzymać przy dotychczasowym  
stanie gospodarczym, czynić wydatki na meliorację i każe  
władzącej tej ekonomicznie najuboższej warstwie ludności,  
do gospodarstwa zasoby pracy i pieniędzy. Co więcej - nie  
ucz, lędnia a właściwie bagatelizuje prawa górali do po-  
boru drzewa i podnosi ich tanieścią tego materiału. I takie  
to orzeczenie było zawsze podstawą rozstrzygnięcia Komisji  
a kiedy zdarzyło się, że górale podnieśli przeciw temu za-  
rzuty, Komisya w swoich końcowych wywodach stale tak je  
zbywa :

" Pożyczenie przy końcowej rozprawie przez upraw-  
nionych zarzuty co do obliczeń rocznych dochodów i oszaco-  
wania ziemi nie mogą być uwzględnione, bo skierowane są prze-  
ciw orzeczeniom znawców".

A więc zdaniem rzędowej Komisji orzeczenie znawcy  
było niezarazulne i wprót obowiązujące widocznie dlatego,  
że uwzględnianie jednostronne interes ekonomiczny członka  
dynastji.

Pojedyncze operaty trwały lata. Przez ten czas od-  
bywały się liczne lata na miejscu, a zimą w Cieszynie,  
ewentualnie w Bielsku a nawet w <sup>ob</sup> Pawle. Górale jawili się  
początkowo na wezwanie i stale stawali przy swych żądaniach  
aby im według ugody z r. 1860 pozostawiono cały dotychczasowy  
obszar, bo tylko w tym wypadku utrzymać i prowadzić będą  
mogli dotychczasową hodowlę owiec. Żądania te jak widzimy,  
pozostały bez skutku, to też górale widząc, że ani ich  
przedstawienia, ani rekursy a nawet w kilku wypadkach prośb  
by do cesarza nie nie pomogły, a może i dla oszczędzenia  
wydatków na jazdy do miejsca Komisji, nie stawiają się



wreszcie do rozpraw widocznie w tej myśli, że bez nich Komisya nie nie załatwi i że wszystko zostanie jak było. To też w wię-  
kzości protokołów czyta się :

"Ponieważ uprawnieni na rozprawie końcowej się nie ja-  
wili, a zastępca Komory nie podniósł przeciw sposobowi obli-  
czenia wartości ziemi żadnych zarzutów, przeto Komisya orze-  
ka....."

tu następuje orzeczenie ściśle się stosujące do orzeczenia  
znawców tak co do wielkości ekwiwalentu jak i co do jego  
położenia, bo i w tym wypadku znawcy szli zawsze na wyrato-  
nem życzeniu Komory. W powodach zaś ustęp końcowy brzmiał :

"Uprawnieni z powodu nieusprawiedliwionego nieja-  
wienia się przy rozprawie końcowej utracili prawo wnoszenia  
zarzutów przeciw niniejszemu operatowi, który opiera się na  
orzeczeniu znawców i w niem znajduje swe uzasadnienie".

Przy każdym orzeczeniu znajduje się przy końcu klau-  
zula, że drzewo na przyznanym szafasznikom obeszarze pozosta-  
je własnością Komory, która ma je ściąć i wywieźć w prze-  
ciągu lat 15, okres ten na sądanie Komory władza polityczna  
przedłużała na lat parę. Jest to znówu jednostronne na ko-  
rzyść Komory uczynione załatwienie, albowiem górale jak słusz-  
nie podnosili, przez ten stosunkowo długi okres czasu nie  
mogli zaprowadzać własnego zalesienia, lub przysposabiać  
lepszego pastwiska - co w obu wypadkach było dla nich po-  
łączone ze stratą.

Główny zarzut jaki Komisji i znawcom uczynić można,  
jest - że z rozmysłem lub z nieświadomości zapoznawali  
ważność gospodarstwa szafasowego dla górali. Zgodnie twierdzą  
opisy wsi w starych księgach gruntowych z r. 1835 i 1845,  
że główną podstawą gospodarstwa i wyżywienia górala to jego  
bydlę i owce, one go żywią i okrywają. Z tą okolicznością  
nie liczyli się panowie komisarze i ich znawcy ograniczając  
niepomniernie obszary pastwiskowe, przez co sadali główny  
cieś górskiej hodowli owiec. Z braku dostatecznego pastwiska



zmniejsza się stan bydła i owiec, za czem idzie zubożenie górala i jego emigracya za zarobkiem i pracą, ale za to po ukończeniu uwłaszczenia zwiększył się obazar lasów kamerylnych wolnych od służebności o przeszło 9.000.- do czego Komora stale i wytrwale dążyła.

Nasza się tu jeszcze jedna uwaga. Bezspornie zarząd dóbr lennych był na podstawie patentu uprawnionym do zniesienia serwitutów, ale w danym wypadku uprawnienie stoi w sprzeczności z obowiązkiem moralnym. W ugodzie z r. 1800 zobowiązał się ten Zarząd na "w i e c z n e c z a s y" nie naruszać górali w ich uprawnieniach i pod słowem cesarskiem zapewnia im te prawa. Cóż się jednak dzieje? Oto jawi się patent (zwierzchnika lennego i prawodawcy w jednej osobie) i dobra sposobność ograbienia górala. Komora też bez względu na uroczyste przyrzeczenia korzysta z tego, zapomina o danem przyrzeczeniu i powiększa swoje obzary lasne kosztem chłopca. To też ów "wzrost zgody i łączności między poddanymi i zwierzchnością" o którym wspomina ugoda z 1800, rwie się nagle, a miejsce ich zajmuje niechęć granicząca niemal z nienawiścią do Zarządu Komory.

Z powyższego przedstawienia sprawy wynika, że operat cały uwłaszczenia przeprowadzono pod względem formalnym legalnie, ale stronniczo i z góry powziętym zamiarem, z możliwie jak największą korzyścią Komory kosztem uprawnionych górali.

*Dr Gradyński*



# KOMISJA RADY NARODOWEJ

## DLA SPRAW SERWITUTOWYCH W CIESZYNIE.

---

Wielmożny Panie Pośle !

1850

W załączeniu przedkładam sprawozdanie referenta Komisji serwitutowej. Głównem staraniem jego było zbadanie czy przy likwidacji ~~serwitutów~~ serwitutów zaszyły fakty wskazujące na pokrzywdzenie uprawnionych. Z trzeciej części sprawozdania i dołączonego wykazu wynika bezsprzecznie, że regulacya serwitutów przeprowadzoną została stronniczo i z planem z góry ułożonym odebrania góralom jak największej części.

Zdaniem mojem i referenta zachodzą w danym wypadku powody ustawowe, usprawiedliwiające rewizyę całego operatu władz austriackich na korzyść uprawnionych.

Celem umówienia dalszego toku praw i postawienia odpowiednich wniosków rządowi, upraszam WPP. jako tych, którzy sprawę wobec rządu

./.



popierać będą, o przybycie do kancelaryi  
radcy Dra. Grodyńskiego, Sąd okręgowy I p.  
biuro Nr. 108 dnia 14 b.m. o godz. 4-tej.

Cieszyn, dnia 13 sierpnia 1920.

Franciszek Popiołek.



## Wykaz serwitutów.

L.	Nazwa szafasu:	miejscowość:	obszar		obszar wydzie-		ilość		ilość	uprawnienia
			serwit:	lony:	lony:	lony:	wysady:	uprawnienia		
1.	Mała Czantorya	Ustroń	429	114	269	239	9	-	386	13
2.	Kiczera	Wisła-Nydek			236	634	20	2	280	
3.	Zakamień	Nydek-Ustroń			201	836	9	2	230	44
4.	Wielka Równia	Wisła-Ustr.			137	1383	22	3	167	
5.	Stokosicki	Ustroń	723	651	63	318	3	-	36	5
6.	Koniec groń	Wisła			cały obszar przypadek Komorze		14	-	62	-
7.	Krzywy	"			172	285	15	4	163	9
8.	Wirchowiny albo Sadowy	"			144	1102	2	1	103	7
9.	Równica	Ustroń	294	8	167	1524	-	-	144	11
10.	Beskidek	"	295	300	157	1415	-	-	195	3
11.	Orłowa	"	334	1350	181	1096	-	-	329	11
12.	Jastrzęby	"	242	391	139	472	13	-	153	11
13.	Kiczera-Zarebek	Koszarzyska	365	733	170	470	9	-	324	36
14.	Jelitów-Przełaz	Łomna Górna	354	135	174	-	1	1	216	27
15.	Skałka	Łomna			175	639	14	-	275	30
16.	Ostry	Koszarzyska	526	370	191	1134	39	12	295	12
17.	Dupny	Istebna	625	905	297	1556	17	3	481	53
18.	Skała	"			140	1225	5	-	231	
19.	Beskidek	"			140	1225	5	-	231	
20.	Przysięp	Wisła			140	1225	5	-	231	
21.	Łączka I.	Bystrzyca-Gródek-Nydek	216	290	118	32	8	-	255	24
22.	" II.	Bystrzyca-Nydek	134	1191	70	519	33	-	-	13

Wielka Równia  
Stokosicki  
Koniec groń  
Krzywy  
Wirchowiny  
albo Sadowy

854 206 259

cały przypadek Komorze wypasano wspólnie



L. Nazwa szafasu: Miejscowość :		cały obszar serwitut:		obszar wy- dzielony:		ilość wysady:		ilość upraw:	
		morze	szluz	morze	szluz	brzoza	jabłko	owoc	
23.	Rdzawka Koniaków	1080	198	659	1465	110	14	617	119
24.	Mały Soszów oddz. Kobyła Wisła	467	485	268	533	19	-	238	14
25.	Czarny "	613	267	451	1189	6	-	185	11
26.	Barania "	354	1274	Barania cała przypadła Komorze.					
27.	{ Koziniec } Wisła	1314	1479	765	1179	38	8	170	65
27.	{ Głębce }					58	5	366	
28.	{ Cisowa I. II. Brenna	891	862	415	78	11	-	420	38
29.	{ Stary Groń I. II. "	797	1241	411	1216	9	-	385	31
30.	Skałka "			240	784	-	-	277	17
31.	Równica "	502	482	286	717	3	3	248	13
32.	Grabowa "	355	282	181	23	-	-	169	10
33.	Kotarz I i II. "	773	1244	447	1598	3	-	314	18
34.	Malinka "	526	1497	308	1342	4	-	271	12
35.	Orłowa "	347	1511	218	114	-	-	157	14
36.	Tinków Wisła	1515	867	830	268	84	5	452	14
37.	Mały Soszów Nydek	482	95	389	1444	16	1	437	24
38.	Wielki Soszów Wisła-Nydek	274	-	163	872	10	-	175	8
39.	{ Zielony I. wyżny } Wisła	1322	365	238	1542	57	4	230	24
	{ II. niżny. }								
40.	Rostoki Wisła	239	726	od szafasników Zielony I i II wspólnie używany.					
41.	Wielki Stożek Wisła-Istebna Piasek-Bukowiec	1145	964	556	1495	38	1	309	48
42.	Łabajna Koszarzyska	63	1045	43	750				2
43.	Skalnity - Uhłory ?			460					36
44.	Beskid Cerhlany Mosty-Łomna	489	1093	119	803	12	-	-	15
45.	Kozubowa Milików-Koszarzyska	533	1010	270	1400	38	-	382	



78.50/22

Wichitney Pau  
Tavern Peger  
Jared



- 1) De Grodyniński: prawoedanie referenta Komisyi sennitutowej  
(mwarogopis str. 20)
- 2) Pismo Komisyi Rady Narodowej dla Gwan Serwitutowych  
w Gietymni (Francisk Popstch) do Re gers w pr. prawoedania 2 dnia 13.1.1920
- 3) Wykaz sennitutow (2 str., mwarogopis)

Infra o plitum i submontem z delegacji  
do Paryża